Nr. 111. We Lwowie, — Środa dnia 14. Maja 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie zł. 2.— (połowa zł. 1.10) **kwartalnie** zł. 6.— (połowa zł. 3.30)
Za granicą kwartalnie zł. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a samiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Mass), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 13. maja.

Wczoraj rozpoczął sejm węgierski nową sesję, i ukonstytuował się; dzisiaj odbędą się w Izbie posłów wybory do komisyj, których część będzie na wnioski ministra Szaparego i hr. Bethlena pomnożoną, a jutro przystąpi Izba do obrad. Jutro ma skrajna lewica przedłożyć swój projekt ustawy o swojszczyźnie, którego widocznym celem jest uznawanie Koszuta za obywatela Węgier, pomimo że prawo to utracił, nie zgłesiwszy się o nie do bież. roku. W klubie skrajnej lewicy jeden z jego przewódców, Ugron, oświadczył ponownie, że tego projektu nie podpisze, nie chce bowiem brać udziału w demonstracji koszutowskiej. Klub, nie chcąc sprowadzić w swojem łonie rozbicia, uchwalił ostatecznie pozostawić członkom co do podpisania tego projektu swobodę, czem jednak przesilenie klubowe podobno tylko odroczono.

Moskiewskie Wiedom. ciągle szczują przeciw Polakom. Korespondent ich z Brześcia lamentuje, że na kolejach południowo-zachodnich służą prawie sami Polacy. „W Berdyczowie — pisze on — spotkałem pewnego inżyniera, naczelnika dystansu (nie berdyczowskiego), który nawet z Rosjanami mówi po polsku. W ogóle od Koziatyna do Brześcia i dalej do Wilna, cały personal dróg południowo-zachodnich jest polski. Mówiono mi, że na przeszłorocznej wystawie rolniczej w Wilnie napisy pod okazami były polskie. I to w Wilnie, gdzie rezyduje jenerał-gubernator! Wogóle życie dla Rosjanina jest tu niezbyt przyjemne. Jeśli jest żonaty, w rodzinie znaleść może pociechę; kawaler może umrzeć z nudów, polskie towarzystwo jest dlań zamknięte. Katolicy nie przyjmują nawet kolegów kolejowych — prawosławnych."

Przechodząc do ogólniejszych warunków korospondent powiada: „Inżynier katolik najmuje robotników tylko Polaków. Wybór taki odbija się na podrożeniu pracy robotniczej. Wynika ztąd, że kasa dróg żelaznych, chociaż bezwiednie, podtrzymuje ludność nie rosyjską, lecz polską. Droga żelazna wyświadczyłaby wielką usługę rosyjskiej sprawie, gdyby na całej linii służba zmuszoną była mówić po rosyjsku."

Na to odpowiada *Kraj* petersburski: „Korespondent należy widocznie do tej kategorji polityków, którym się zdaje, że gdy powiedzą „Polak", to już wyjaśnili kwestję, niewymagającą dalszej dyskusji. Przyczem rzeczywisty stan rzeczy na kolejach południowo-zachodnich przedstawiony tu jest niezgodnie z prawdą. Personal nie jest bynajmniej tak przeważnie polskim, a obowiązkowe używanie przezeń języka rosyjskiego zostało już oddawna zaprowadzone."

Nowy zamach rosyjski na Rusinów! Monachijska *Allg. Ztg.* donosi: Znane dzieło Franzosa „Od Donu do Dunaju" należało w Rosji do warunkowo zakazanych, tj. można je było sprzedawać po wycięciu lub zaczernieniu ustępów, wskazanych przez cenzurę. Najnowsze wydanie tego dzieła zostało jednak bezwarunkowo zabronione z powodu, że autor dodał osobny rozdział o literaturze małoruskiej i gorąco wystąpił za jej rozwojem. Cenzura rosyjska oświadczyła, że język małoruski nie jest uznany jako język, tylko jako dyalekt prowincjonalny, więc popierać go nie należy.

Według pism paryzkich, car podpisał ukaz pozwalający na organizację komitetu, urządzającego w Moskwie wystawę przedmiotów francuskiego przemysłu i sztuki.

Z Petersburga potwierdzają, że Pobiedonoscew przyszedłszy do zdrowia otrzymał od cara długi urlop, co ma być zapowiedzią jego rychłej dymisji. Wiadomość ta zresztą już nieraz krążyła.

Flota wojenna Czarnego morza została ostatniemi czasy wzmocnioną 4 nowemi pancernikami.

Dzienniki berlińskie otrzymały jakoby autentyczne doniesienie z Sebastopola o wielkich kradzieżach, jakich tam dokonano. Z artylerzyckich magazynów wykradano systematycznie bomby i granaty; około 20 urzędników cywilnych i wojskowych uwięziono.

W kołach dyplomatycznych uważają za rzecz pewną, że dotychczasowy ambasador angielski w Petersburgu, sir Robert Morier, który niedawno rozpoczął długi urlop, nie wróci już na swoje stawisko.

Wczoraj odbyło się pierwsze merytoryczne posiedzenie rajchstagu niemieckiego. Wiedziano już naprzód, że kanclerz Caprivi i sekretarz stanu Marschall będą osobiście bronić przedłożeń kolonialnych. Żądanie kredytu $4^1/_2$ mil. marek na cele kolonij, uzasadniał Marschall w krótkiem przemówieniu. Co do zadania Emina baszy, rozpowszechnione są nader błędne zapatrywania. Usiłuje on w obrębie sfery interesów niemieckich, przywrócić stosunki przyjaźne z krajowcami i zbadać, gdzie i jakim nakładem można będzie założyć tam stacje handlowe. Niemcy idą w Afryce wschodniej ręka w rękę z Anglią. Szczególnie cesarz ma sobie za główne zadanie utrzymać przyjaźń z Anglią. Zadaniem Niemiec nie jest zdobycie jak największego terenu w Afryce wschodniej, ale zwalczanie handlu niewolnikami.

Bamberger oświadczył, że wolnomyślni nie są przeciwni wszelkiej polityce kolonialnej, ale są przeciwni tej, jaką Niemcy obecnie prowadzą, która obciąża podatkujących, a chyba kilku przedsiębiorcom plantacyj przyniesie olbrzymie zyski. Mowca ostrzega przed dalszem brnięciem w taką politykę. „Dosyć juześmy palili i mordowali w Afryce wschodniej — honor Niemiec jest kompletnie ocalony!"

Kanclerz Caprivi oświadczył, że zawsze był przeciwnikiem polityki kolonialnej, ale teraz odwrót jest niemożliwy bez straty kapitałów i honoru. „Trzeba więc iść dalej. Pod mojem kierownictwem czynić się będzie tylko to, co najkonieczniejsze, gdyż nie jestem miłośnikiem polityki kolonialnej".

Przemawiali jeszcze o tej polityce Windhorst (centrum) i socjalista Vollmar.

Komisja pruskiej Izby posłów po dłuższej rozprawie nad wnioskiem rządowym o funduszu obrocznym odrzuciła go ostatecznie. Taki wynik może podkopać stanowisko ministra Gosslera, zwłaszcza w związku z klęską, jakiej doznał w Izbie panów w sprawie żydowskiej.

Jak z Paryża donoszą, minister Constans spowodował gabinet francuski do poczynienia kroków celem porozumienia się z rządami europejskiemi co do wspólnej akcji przeciw anarchistom.

Z Cetyni donoszą: Arcybiskup katolicki w Antivari, Milinowicz, udał się do Rzymu, celem zażegnania trudności, wynikłych przy zawieraniu konkordatu z Czarnogórą. Chodzi mianowicie o zatwierdzenie wprowadzenia liturgii słowiańskiej w kościele katolickim w Czarnogórze.

Król Milan ma dzisiaj przybyć do Wiednia. Jak słychać, jedzie do Belgradu. W świeżo wydanym przez rząd serbski podręczniku dworskim, nie figuruje Natalia między członkami domu królewskiego.

Wiedeńskie firmy handlowe otrzymały z Brazylii doniesienie, że w nowej rzeczypospolitej panuje zamęt straszliwy. Niezadowolenie pomiędzy ludnością rośnie we wszystkich stanach i zaczyna się udzielać wojsku. W północnych prowincjach toczą się bez przerwy krwawe walki. Obawiają się wybuchu rewolucji.

Episkopat brazylijski wydał list pasterski przeciw obecnemu rządowi, podnoszący natomiast rządy Dom Pedra II. W liście tym zaznaczono, że episkopat nie zwalcza republiki, gdyż ta forma rządu nie jest sprzeczną z zasadami religii, potępia jednak stanowisko nowego rządu wobec kościoła. Zanosi się przeto na zaciekłą walkę między kościołem a rządem w Brazylii.

Głosy polskie w parlamencie niemieckim.

Nowe rządy w Niemczech obudziły w prowincjach naszych pod panowaniem pruskiem z jednej strony nadzieje i gorączkę pojednawczą, niczem nieusprawiedliwione, z drugiej zaś strony protestacje przeciw tym usposobieniom, uzasadnione bardzo mało z punktu właśnie niezmienności naszych dążeń polskich. Tymczasem, cała ludność tamtych naszych prowincyj oczekuje zmian pewnych po nowym rządzie, który nie zmieniwszy kierunku, odmienił przecież całkowicie, rzec można, metodę rządzenia, i dokonywują się w rzeczywistości faktyczne zmiany w organizacji rządowej, wnikające w tok spraw narodowych w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich.

Z tego powodu, każdy głos zabierany obecnie w ciałach parlamentarnych niemieckich przez reprezentantów naszych prowincyj, nabiera dziś znaczenia i wagi dla sprawy narodowej, a nietylko dla toku spraw miejscowych, jakiej oddawna głosy te nie miały.

Mowa hr. Józefa Mielżyńskiego.

Na posiedzeniu Izby panów sejmu pruskiego w d. 7 bm., na którem przedstawił się Izbie po raz pierwszy kanclerz Caprivi, zabrał między innymi głos hr. Mielżyński i przemówił w te słowa:

Panowie! Pragnę tak samo, jak moi ziomkowie w sejmie, dać wyraz zaufania panu prezesowi ministrów, łącząc zarazem nadzieję i prośbę, aby raczył bliższemu poddać zbadaniu kwestję tak ważną dla państwa, jakoteż i dla polskich poddanych Jego cesarskiej Mości. Pan prezes ministrów ma sposobność uczynienia tego ze spokojnem zrozumieniem sprawy. Nie jest on także mężem, któryby był zdolny pracować wedle starej, zużytej modły i pod *beneficium inventarii* prowadzić dalej politykę ucisku przeciw własnym poddanym.

Politykę tę przeciw nam prowadzone przez kilka lat dziesiątków z wzmagającą się namiętnością, popieraną przez dążącą do karjery biurokrację, a jakkolwiek wielu ministrów stawiało jej czoło i opierało się gwałtownemu jej rozwojowi, byli niestety i tacy, którzy pod tym względem aż nadto ulegali kierującemu mężowi stanu, na nieszczęście państwa i polskich poddanych. Jako owoc tej polityki musimy właśnie z monarchicznego stanowiska ubolewać głęboko nad tem, że pewne gwarancje traktatów, uroczyste przyrzeczenia i proklamacje królewskie, które nam zabezpieczały utrzymanie narodowości i języka, traktowano jak stary strzęp papieru; że słyszeliśmy w tej mierze od stołu ministerjalnego słowa, które nas wprawiały w zdumienie, że poddawano je rabulistycznemu tłumaczeniu i interpretacji, kiedy jeszcze przed kilku dniami słyszeliśmy z dostojnych ust Jego cesarskiej Mości słowa: „słowa cesarskiego nie wolno przekręcać, ani przeinaczać".

Panowie! Od kilku lat zainaugurowano otwarcie w antipolskich ustawach system zniszczenia polskiej narodowości i języka, system, który zastosowany przez Rosjan w nadbałtyckich prowincjach wobec Niemców, został przez niemiecką prasę napiętnowany jako system sprzeciwiający się pojęciom i zadaniom kulturnego państwa, wprost jako barbarzyński. Tej metodzie zniszczenia naszej narodowości i języka poświęca się najważniejszą kwestję stałego i religijnego wychowania, gdyż szkoła dąży tylko do celu germanizacji z zupełnem pominięciem wychowania, które jest tylko możebnem przy pomocy ojczystego języka w szkole ludowej, a mianowicie wszędzie w nauce religii. Zwracamy uwagę pana prezesa ministrów nietylko na same stosunki, wołające o pomstę do nieba, które się wytworzyły w skutek tego u młodszych pokoleń, ale mianowicie na wielkie niebezpieczeństwa, które grożą państwu w dziedzinie religijnej obojętności i nieznajomości prawd zbawienia. Cały nasz wpływ niebawem nie zdoła ocalić wschodnich dzielnic przed wszystkiemi podszeptami, które się na podstawie tak wadliwego wychowania przyjmują, a stokroć łatwiej w naszych czasach.

Gdyby głos nasz miał być głosem wołającego na puszczy, to przynajmniej spełniliśmy naszą powinność przed Bogiem i wobec państwa, gdyż napełnia nas i mnie z pewnością nadzieją to, że pamiętamy także o zobowiązaniach naszych wobec państwa, że pomimo, iż uczyniono wszystko, aby w nas zniszczyć monarchiczne i konserwatywne poczucie, nie możemy pod tym względem żadnego sobie robić zarzutu. Pragnąłbym, aby u wszystkich, którzy zostali dotknięci w swych interesach, uczucie to było tak silnem i tak nieskazitelnem, jak w polskich poddanych Jego cesarskiej Mości. Dotknięto nas w naszych najświętszych sprawach, wywierano we wszystkich dziedzinach publicznego życia i wychowania niesłychany ucisk, a jednak, moi panowie, nie słyszeliście od moich ziomków nigdy ani publicznego, ani skrytego wyrazu niezaufania, lub braku szacunku dla korony. Tonam też daje w tej chwili nadzieję, że dostojny dzierżyciel korony traktować nas będzie jako swoich poddanych z właściwą sobie potężną miłością, i że pan prezes ministrów wystawi sobie pomnik w wdzięcznych sercach milionów, dopomagając Jego cesarskiej Mości w prowadzeniu polityki, kierowanej taką miłością królewską.

Dla państwa byłoby to zaiste dziełem niepośledniego znaczenia. Dążymy do pokoju na podstawie naturalnych i Boskich spraw szczepowych i także naszych obowiązków, których nie będziemy nigdy lekceważyli.

Koło polskie w rajchstagu niemieckim wybrało na posiedzeniu swem 6. bm na prezesa ks. Ferd. Radziwiłła, na wiceprezesa Stef. Cegielskiego, na sekretarzy Romana Jantę-Połczyńskiego i ks. Adama Czartoryskiego, na kwestora ks. Zdzisława Czartoryskiego. Do konwentu seniorów klubowych w parlamencie przeznaczony został hr. J. Kościelski. Komisję parlamentarną stanowią: ks. F. Radziwiłł, dr. Z. Dziembowski, dr. R. Komierowski; zastępcami zaś są: Stefan Cegielski i J. Kościelski.

Rada państwa.

Posiedzenie Izby deputowanych z 10 b. m. według telegraficznych sprawozdań.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego poseł Fischer i towarzysze interpelowali ministra Welsersheimba, czy nie zechce zarządzić, aby zapasów mąki, słomy i siana, potrzebnych do obozu w Brucku nad Litawą, na czas letni, dostarczali rolnicy i domy handlowe dla sprzedaży mąki.

Następnie rozpoczął się dalszy ciąg debaty nad tytułem „centralne kierownictwo" ministerstwa sprawiedliwości.

Poseł staroczeski Zucker omawiał najpierw nową ustawę karną, następnie obszernie mówił o ugodzie niemiecko-czeskiej, broniąc takowej przeciw młodoczechom. Zucker oświadczył imieniem klubu czeskiego, że tenże wykonywać będzie przyjęte zobowiązania, jednakże nie pozwoli na to, ażeby układ ten inaczej interpretowany został. Mowca ubolewa nad niezgodą pomiędzy posłami czeskimi, którą to niezgodę podniecają młodoczesi.

Jacques omawiał także nową ustawę karną i żądał, aby prokuratorowie występowali surowiej przeciw antisemityzmowi.

Następnie zabrał głos minister sprawiedliwości hr. Schönborn. Minister broni przedewszystkiem zasad nowej ustawy karnej i polemizując z poprzednim mowcą, zastrzegł się przeciw inwektywie, jakoby działalność ministra sprawiedliwości objawiała się jedynie w rozporządzeniach wyjątkowych i w tworzeniu fideikomisów. Zwracając się następnie przeciw Zukrowi udowadniał minister, że we wszystkich rozporządzeniach, dotyczących sądownictwa w Czechach, rząd trzymał się ściśle punktacyj ugodowych. Mowca uprasza tedy stronnictwa, aby i one ze swej strony tych umów dochowywały; idzie tu bowiem o honor całej monarchii. Gdyby stronnictwa zerwały zawieszenie broni, zanim spokój stanie się faktem dokonanym, w takim razie stanęłaby Austrja wobec zagranicy w dziwnie smutnem świetle *(oklaski na lewicy)*.

Wosniak żąda, by w Styrji mianowano Słoweńców sędziami, i przemawia za zakładaniem kolonij karnych w Dalmacji.

Scharschmid mówił również za ugodą czesko-niemiecką, chwalił enuncjacje ministra, zarzucając natomiast staroczechom, że pod wpływem młodoczechów poczynają nagle zmieniać usposobienie swoje, podczas gdy Niemcy nie zaniedbują niczego, byle dokonać pojednania. Tak np. Niemcy zdecydowali się uczestniczyć w wystawie krajowej w Pradze.

Piniński przemawiał gorąco za nową ustawą karną imieniem Koła polskiego, i za pomnożeniem liczby sądów i personalu sądowego w Galicji. Ze stanowiska czysto jurydycznego omawia mowca także przedłożenie o postępowaniu sumarycznem.

Po przemówieniu końcowem sprawozdawcy Madejskiego, który żądał ustanowienia stałej komisji ustawowej, przyjęto tytuł „centralne kierownictwo."

Przy tyt. „najwyższy trybunał" miał Waszaty, młodoczech, 2-godzinną mowę, dowodząc na podstawie ustawy, że najwyższy trybunał obowiązany jest w sprawach karnych prowadzić rozprawę w tym języku, w jakim rozprawa toczyła się w pierwszej instancji. Obecne postępowanie najw. trybunału jest nieprawne. Mowca domaga się zaprowadzenia czeskiego senatu przy najw. trybunale.

Koniec posiedzenia po godz. 6. Następne posiedzenie dzisiaj.

Nowoczesne uregulowanie pracy robotniczej.

Ruch robotniczy, jaki się objawił w całej niemal Europie w ostatnich dniach kwietnia, jak i zapowiedziane, choć nie zupełnie udałe święto robotników w dniu 1 maja — przypomniały mężom stanu piekącą kwestję usunięcia częstokroć usprawiedliwionego niezadowolenia klasy pracującej.

Władca Rzeszy niemieckiej cesarz Wilhelm poruszył pierwszy po wypadkach kwietniowych „sprawę robotniczą" w mowie tronowej, — obecnie za przykładem jego poszedł minister angielski sir Michael Hicks-Beach, który na zgromadzeniu wyborczem w Zachodnim Bristolu omawiał kwestję „ośmiogodzinnego dnia pracy".

Minister roztrząsał kwestję wprawdzie nie według zasad teorji, ale praktyczności, mimo tego, a może właśnie dlatego, w serdecznym tonie jego mowy, dużo głównych punktów zupełnego porozumienia między pracodawcami a pracującymi było dobrze omówionych, dobrze programowo rozstrzygniętych.

Przedewszystkiem zaznaczył minister, że żądanie ograniczenia pracy dziennej do ośmiu godzin winno być witane przychylnie przez wszystkich, czy to pracujących fizycznie czy też umysłowo. — „On sam, jako minister — to jego własne słowa — zmuszony dzień w dzień pracować po 12 godzin, czuje się w obowiązku przyznać, że demonstracja za 8-godzinnym dniem pracy odbyta w Hydeparku, znalazła w nim przytakujące echo". — Rozumie się jednak — dodaje minister — że ja i ci, którzy demonstrowali w Hydeparku, zgodzilibyśmy się tylko wtedy na redukcję godzin pracy, gdyby wraz z tą redukcją nie umniejszył się równocześnie i zarobek. Nic bowiem, w razie gdyby państwa kontynentu zostawiły ograniczenie godzin pracy uznaniu samych robotników, nie zaszkodziłoby bardziej przemysłowi angielskiemu i jego pracownikom, jak przyjęcie przez parlament angielski ustawy ograniczającej dzienną pracę najwyżej do ośmiu godzin.

Przemysł angielski upadłby bowiem wskutek takiego rozporządzenia, — a robotnicy straciliby zajęcie, albo zmuszeniby byli do zmniejszenia płacy.

Byłby jednak lepszy środek — mówił dalej minister — do polepszenia stosunków życiowych robotników, niż ograniczenie liczby godzin pracy, a środkiem tym usilne starania, aby przemysł i handel zakwitły. Jeżeli handel i przemysł rozwiną się potężnie — to zwiększy się i popyt o pracowników, i wyższe będzie tychże wynagrodzenie i będzie możebność dana robotnikom, bez narażania się na straty materjalne, więcej czasu poświęcać dla siebie, dla własnych przyjemności lub rodzinnych obowiązków".

Oprócz sir Michaela Hicks-Beach'a omawiał w ostatnich dniach w Anglii stosunki robotnicze i lord Derby, a to w Izbie panów, jako sprawozdawca komisji wybranej dla roztrząśnienia sprawy o szeroko grasującym w Anglii systemie wyzyskiwania robotników. Wyzyskiwanie to dotyczy krawców, szewców i innych rzemieślników drobnego przemysłu, przeważnie żydów polskich i rosyjskich, przez przedsiębiorców i kupców większych, którzy nadzwyczaj licho za sztukę płacąc, wyroby tychże po wysokich cenach w składach swoich sprzedają. „Nieszczęścia, jakich ten system jest przyczyną — mówił sprawozdawca, są tak wielkie i straszne, że trudno w nie nawet uwierzyć; poprawienie jednak losu tych biednych wyzyskiwanych jest nadzwyczaj trudne. Na razie nie możemy nic innego zrobić, jak wydać rozporządzenia, aby więcej zważano na sanitarne stosunki, wśród jakich biedni ci pracują, i napomnąć kapitalistów, aby więcej zważali na opłakane stosunki tych, którzy dla nich pracują."

W Anglii niestety, ze wszystkich państw kontynentu wyzysk tego rodzaju najbardziej się szerzy, a co jeszcze boleśniejsze, że liczba tych, którzy zmuszeni są poddawać się temu wyzyskowi, chcąc mieć jakąkolwiekbądź, choćby najgorzej opłacającą się pracę, coraz bardziej się zwiększa. Wobec tego żałować należy, że ankieta Izby panów tylko dwa środki, i w dodatku tak mało w jądro sprawy wnikające dla zaradzenia temu wyzyskowi poleca. Bezradność ta czy obojętność lordów angielskich przypomina słowa poety: „Gdyby wszyscy ludzie byli dobrze ubrani i dobrze żywieni, bylibyśmy pozbawieni przyjemności podziwiania tych ludzi, którzy mróz i głód znoszą".

2

Z JEDNEGO KRAJU.

(Ciąg dalszy.)

II.

Nazajutrz Peppo nie pokazał się. Zacząłem przypuszczać, że przeniósł nademnie popłatniejszą klientelę; trochę mi przykro było, że zawiodłem się na nim. Wyszedłszy bez celu na ulicę, zastałem małego mojego przyjaciela na zwykłem swem miejscu. Zajęty był czyszczeniem butów jakiegoś mulata. Szczotką dał mi znak, abym poczekał; gdy skończył i przewiesił szkatułkę przez ramię — odezwał się do mnie tonem nieco obrażonym:

— Byłem dziś rano u pana. Stara jakaś kobieta przetrzymała mnie dobry kwadrans pod drzwiami, a gdy jej powiedziałem, że chcę się z panem widzieć, zaczęła mi ordynarnie wymyślać; odgrażała mi się nawet, iż pośle po policję, jeżeli nie ustąpię.

— Jakto? — wypędziła cię?

Peppino widząc, że jestem zafrasowany i upokorzony, dodał prędko:

— Ale to fraszka!... Nie myśl pan o tem. Jutro gotów jestem powrócić, jeżeli trzeba. Nie boję się starej wiedźmy!

— Wierzę ci, Peppino. Przyjdź jutro a upewniam z góry, że stara przyjmie cię inaczej.

Chciałem go uścisnąć za rękę; zawahał się, potem, nieco zawstydzony, otarł szybko dłoń o spodnie, aby usunąć zeń ślady czernidła.

— Cóż to? — zawołałem — nie chcesz mi podać ręki? — Zaczerwieniony, otworzył wielkie oczy ze zdziwienia, i uśmiechając się z szczerem zadowoleniem, uścisnął dłoń podaną.

Popołudniu, wracając do siebie, wstąpiłem do mojej gospodyni. Zastałem ją, jak zwykle, siedzącą w krześle z biblją w ręku. Chuda i słodko kwaskowata jejmość, była bardzo pobożną i zjadliwą zarazem.

— Czemże mogę panu służyć, panie Fortunacie? — zapytała.

— Niczem; tylko proszę i zastrzegam sobie, abyś pani nie przeszkadzała jednemu z moich współziomków odwidzać mnie.

— Współziomków?... Cóż pan przez to rozumiesz?... Nikt o pana nie pytał, tylko mały jakiś urwipołeć, wydrwigrosz, którego przepędziłam, jak na to zasługiwał. Nie zniosę nigdy uliczników w mym domu!

— Pani — odparłem stanowczo — Peppino jest moim współziomkiem i uczciwym chłopcem. Płacę pani za mieszkanie i wymawiam sobie, że wolno mi w niem przyjmować kogo chcę. Ten chłopak uczciwie zarabia na życie; zawezwałem go, aby mi czyścił obuwie.

Wdowa z oburzeniem załamała ręce:

— Czyścić obuwie! Wielki Boże!... A nie możesz to pan sam je sobie czyścić?

Przechodziłem przez różne ubóstwa i niedostatki, jadałem orzechy na śniadanie i kładłem się spać bez obiadu, ale przyznaję ze wstydem, że nigdy nie odważyłem się czyścić sobie butów. Często stawiałem nieszczesne moje obuwie za drzwiami, mając nadzieję, że jaka służąca ulituje się nad niem, ale daremnie!... To też obuwie moje znajdowało się zawsze w opłakanym stanie, gdy oto los dobroczynny postawił Peppina na zabłoconej drodze mego życia.

Nie wdając się w dyskusją z gospodynią, ponowiłem moje żądanie, aby chłopiec miał zawsze wolny wstęp do mego pokoju, i odszedłem do siebie. Matrona obrażona, gniewnie zatrzasnęła za mną drzwiami.

Od tej pory Peppino i ja staliśmy się najlepszymi przyjaciółmi. Co rano, gdy wchodził do mego pokoju, zdawało mi się, że przynosi z sobą jasny promień mego rodzinnego, południowego słońca, i z radością zauważyłem, jak chłopiec był zadowolony z poufałego słowa, jakie mu dawałem na powitanie. Był bardzo sprytnym a zawsze grzecznym i pełnym szacunku dla mnie; nigdy nie wszedł, nie zastukawszy wpierw do drzwi, mówiąc: *Buon giorno, Signore!*

Zajmując się swoją pracą, patrzył na mnie piszącego z pod oka, i stąpał na palcach, aby mi nie przeszkadzać. Gdy kredyt mój czterdziestocentowy został wyczerpanym i chciałem mu dać trochę więcej pieniędzy, wymawiał się:

— *Non fa mente* — jeżeli pan nie ma drobnych.

Domyślał się, że posiadałem środki bardzo ograniczone i widać było, iż jest gotów ofiarować mi usługi swoje zadarmo.

— Bierz! kiedy daję! — rzekłem trochę zniecierpliwiony.

Nic nie odrzekłszy, wsunął pensy do kieszeni. Interesa moje nie poprawiały się. Gospodyni przynosząc mi co sobota rachunek, spoglądała zawsze na mnie tym samym lodowatym i podejrzliwym wzrokiem. Peppino milczał, ale miałem powody przypuszczać, że niejedną przeprawę stoczyć musiał u drzwi z kłótliwą matroną. Raz rzekł do mnie:

— Signorino — jak też pan może mieszkać u takiej czarownicy?

— Mieszkam u niej, mój chłopcze, bo nie stać mnie na droższe mieszkanie.

Peppino pokręcił głową.

— Taki pan — szepnął do siebie.

Pewnego dnia, będąc w rozmownem usposobieniu, zapytałem go:

— Wiele też zarabiasz dziennie?

— To zależy od szczęścia. Czasem dolara, czasem zaledwie kilkadziesiąt centymów. W lecie mam więcej do roboty, ale w zimie lepiej płacą, więc to wychodzi na jedno.

— A wiele wydajesz na utrzymanie?

— To też względne. Czasem dziesięć centymów, czasem aż dwadzieścia!

— Toś ty bogacz! A cóż robisz z temi pieniędzmi?

— Odsyłamy je do domu.

— Jakto my? A któż więcej?

— Jest nas trzech braci.

— Cóż oni robią, ci bracia?

— O! Antonio znakomicie zna swój fach, jak żaden inny. Obrał sobie stanowisko na Broadway i bierze niemniej jak piętnaście centymów od jednej pary butów. Dzielny chłopak — mój brat! Zarabia czasem do trzech dolarów i więcej; ale grywa *alla mora* i przepije nieraz wszystko.

— I ty mu oddajesz swój zarobek?

— Jemu nie, ale Filipowi — paniczykowi, jak go nazywamy w rodzinie. Filippo grywa na skrzypcach i ubiera się z pańska. On to odbiera pieniądze i wysyła je do domu, przez pośrednictwo banku Cantoni'ego.

— I dużo też Filip zarabia?

— O! okrutnie wiele. Czasem cztery dolary dziennie. Grywa na statkach płynących do *Coney-Island*.

— I gdzież mieszkacie?

— Mieścimy się wszyscy trzej w małej izdebce, na Crosby Square. Co niedziela gotujemy sobie sami *macaroni* — i półgłosem dodał nieśmiało:

— Czy nie byłby pan łaskaw przyjść do nas którego dnia, pokosztować włoskiej kuchni?

— O! dziękuję ci, moje dziecko, ale doprawdy nie mogę...

— Nie odmawiaj nam pan — błagał Peppo. Nieraz mówiliśmy o tem z braćmi... Oni tak pragną pana poznać...

(C. d. n.)

Sprawy samorządu.

Utworzona w roku 1887 gmina Berbeki przez wyłączenie jej jako przysiołka ze związku gminy Sokole w powiecie kamioneckim, zażądała wyłączenia z okręgu sądowego w Busku a przydzielenia do okręgu sądowego w Kamionce strumiłowej.

Wydział krajowy zbadawszy to żądanie i uznawszy je za słuszne i uzasadnione, postanowił przedłożyć sejmowi wniosek na zalecenie tej petycji rządowi do uwzględnienia.

Założona od niedawna niższa szkoła górnicza w Borysławiu nie bardzo pomyślnie się rozwija. W bieżącym roku szkolnym istnieją już dwa kursa tj. przygotowawczy i fachowy. Na kurs przygotowawczy uczęszcza 5, na fachowy 4 uczniów. Wszyscy uczniowie są zatrudnieni w kopalniach wosku i zarabiają na swe utrzymanie, a uczniowie kursu fachowego są pomocnikami dozorców, a nawet pełnią obowiązki samoistnych dozorców.

Pragnąc uczniom kursu fachowego pozostawić więcej czasu wolnego od zajęć w kopalni na naukę teoretyczną w ostatnich miesiącach roku szkolnego postanowił Wydział krajowy przyjść im z pomocą materjalną i wyasygnował odpowiedni zasiłek na ręce kierownika zakładu, udzielając równocześnie 40 zł. na zakupno przyborów naukowych.

Walne zgromadzenie Kasy chorych.

Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie walne pracodawców i członków kasy chorych. Przewodniczył p. Gubrynowicz. Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu i wydziału za rok ubiegły. Sprawozdanie odczytuje p. Mikuliński. Ogólna suma przychodów wynosiła po dzień 31. grudnia 1889 roku 11.240 zł. 28½ ct. Rozchód 8.041 zł. 24 ct., pozostaje więc na rok następny nadwyżka w sumie 3.199 zł. 4½ ct. Z ogólnej sumy wydatków na zasiłki w chorobie i koszta leczenia, środki pomocnicze, płace lekarzy wydano 3.514 zł. 81 ct. Koszta administracyjne wynosiły 3.494 zł. 14 ct. Wydatki na administrację dosięgły tak wysokiej sumy z powodu, że przy wprowadzeniu w życie tej instytucji wiele było nadzwyczajnych kosztów a przytem magistrat w niczem nie popierał działań powstającej kasy.

Stan członków kasy z dniem 31. grudnia 1889 był 5784 u 1828 pracodawców.

W tymże czasie od 1. sierpnia do 31. grudnia 1889 zgłosiło się chorych 552 mężczyzn i 84 kobiet, razem 636 członków, z których wylieczono 487, na rok 1890 pozostało w leczeniu 136; w powszechnym szpitalu było leczonych na koszt kasy 25 członków; w tym okresie umarło 11 mężczyzn i 2 kobiety — razem 13 członków.

Wkładki członków wynosiły w r. 1889 zł. 7085 zł. 57½ ct., zaś opłaty pracodawców w tymże czasie 3.496 zł. 59 ct., razem 10 582 zł. 17½ ct.

Po udzieleniu wydziałowi absolutorjum przyszła pod obrady walnego zgromadzenia sprawa zmiany statutu, sprawę tę referował dr. Roman Kulczycki. Zmiany z małymi wyjątkami dążyły do jaśniejszego i poprawniejszego zredagowania statutu, lecz były też projektowane i zmiany istotniejsze, jak oznaczenie wieku młodocianych pracowników od lat 18, ustanowienie wkładki dla członków dobrowolnych w sumie 3 zł. 60 ct. Na wniosek p. Wczelaka przyjęto następujące zmiany: Wydział ma być wybierany na 2 lata (dotychczas wybierano na przeciąg 1 roku), i drugą, że na żądanie ⅔ rady nadzorczej ma być zwołane walne zgromadzenie. Inny projekt tego wnioskodawcy, aby chorym wypłacano zapomogi za każdy dzień choroby a nie, jak dotychczas, dopiero wtedy, jeśli choroba trwała więcej jak 3 dni, postanowiono traktować na najbliższem walnem zgromadzeniu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. maja.

* **Mianowania.** Rada szkolna zamianowała Marjana Chruślińskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tęgoborzu.

* **Przeniesienie.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Adolfa Kopflera, ze Lwowa do Stryja.

* **Książę biskup Dunajewski** przybył do Lwowa.

* **JE. hr. Russocki,** jak się dowiadujemy, ciężko zaniemógł. Będąc od dawna artrytykiem, miał zabronione wyjeżdżać w dnie niepogodne, jakkolwiek miał się w ostatnich czasach dobrze. W zeszłą niedzielę, więc w dniu bardzo niepogodnym, robił niestety przez całe popołudnie wizyty i wrócił do domu o godz. 8. wieczór, przeziębiwszy się, poczem dostał ataku gichtycznego na serce i płuca i znajduje się w groźnem niebezpieczeństwie.

* **Z powodu wyjazdu** do Wiednia prezydenta miasta p. Mochnackiego i wiceprezydenta dr. Marchwickiego, objął ster spraw miejskich pierwszy delegat Rady p. Michalski. Do Wiednia udał się również kierownik urzędu budowniczego miejskiego p. Hochberger.

* **Śluby.** D. 17. bm. pobłogosławiony zostanie w kościele parafialnym w Nowym Sączu związek małżeński p. Jana Dubrawskiego z panną Eugenią Wyborny.

W d. 17. bm. o godz. 8. wieczór odbędzie się w kościele parafialnym św. Mikołaja ślub panny Marji Nestorowicz, córki Teofila i Marji z Dietrichów Nestorowiczów, z p. Alojzym Horakiem, porucznikiem 1. pułku inżynierji.

* **P. Antoni Waga,** znakomity uczony przyrodnik polski, obchodził onegdaj w Warszawie 91. rocznicę urodzin. Czcigodny solenizant, urodzony roku 1899 w Grabowie, gubernii warszawskiej, wychowaniec szkół pijarskich, jako ośmnastoletni młodzieniec otrzymał nauczycielskie szlify. Wkrótce potem kosztem skarbu wysłany był do Berlina na studja przyrodnicze. Dalsze lata poświęcone są wyłącznie niemal pedagogice, przy której uczony profesor nie zaniedbywał studjów własnych. Podróż, jaką w roku 1865 i 1866 wespół z hr. Branickim do Afryki i południowo-zachodniej Europy odbył, dała mu możność rozszerzenia horyzontów wiedzy i praktycznego poniekąd zużytkowania wiadomości nabytych. Liczny szereg rozpraw, broszur i książek stanowi naukowy dorobek Wagi.

* **Br. Hirsch,** bawiący obecnie we Wiedniu kupił od barona Pereira zamek Bergheim (w wyższej Austrji) ongi własność hr. Starhemberga.

* **Zmarli** we Lwowie: Ks. Antoni Manasterski, kan. kapituły rk. — Maciej Tuspisiewicz, majster kominiarski, w 86 r. życia i Izydor Biliński, asystent rachunkowy namiestnictwa w 38 r. życia.

Onegdaj odbył się w Tarnowcu, wsi leżącej między Jasłem a Krosnem, pogrzeb śp. Marji z Romerów Pilińskiej, przy tłumnym udziale ludu okolicznego.

W Demblinie zmarł Eustachy Gozdawa Gostkowski w 65 r. życia.

W Warszawie zmarli: Eleonora Daszewska, w 94 r. życia i Zygmunt Rospendowski, zdolny i wielce ceniony budowniczy.

Józef Stoczek, członek Izby magnatów, rektor politechniki budapeszteńskiej, b. wiceprezes węgierskiej akademji umiejętności, zmarł dnia 11. b. m. w Budapeszcie.

* **Dr. Józef Kollscher** zmarły dziś rano we Lwowie, dyrektor akcyjnego Banku hipotecznego, urodził się w naszem mieście w roku 1830 z ojca Leona adwokata we Lwowie i z matki z domu Klaara, córki niegdyś słynnego adwokata w Stanisławowie. Studja prawnicze ukończył na tutejszej wszechnicy i tu się doktoryzował. W roku 1867, posiadając swą adwokacką kancelarję we Lwowie, powołanym został przez założycieli galic. Banku hipotecznego: Agenora hr. Gołuchowskiego, Alfreda Potockiego, Włodzimierza Dzieduszyckiego, Ludwika Skrzyńskiego i znanego finansistę Józefa Kolischera na dyrektora tej instytucji, której poruczono mu organizację.

Na tem stanowisku wykazał się dopiero cały jego talent organizacyjny, niezwykła wiedza ogólna i niestrudzona pracowitość. Po latach paru było jasnem dla każdego, z dalej nawet od pola pracy Józefa Kolischera stojących, że ta pełna siły osobistość jest niepospolitą pod każdym względem, że w społeczeństwie waży i społeczeństwo z nią liczyć się powinno.

Bank hipoteczny, młoda wówczas instytucja, stanął pod jego kierownictwem odrazu w rzędzie pierwszych zakładów bankowych. On sam zaś zżył się z tym zakładem i pozostał do końca jego duszą.

Sprawiedliwy i wyrozumiały w działalności swego zawodu, szanowany i kochany był przez kolegów w biurze i podwładnych mu urzędników, którzy w nim tracą prawdziwego opiekuna.

W życiu ściśle prywatnem odznaczał się niezwykłą dobroczynnością bez względu na wyznanie. Ubodzy odbywali formalne pielgrzymki do jego biura i zwykle żaden nie odszedł z próżną ręką.

* **Zabawa kwiatowa** w Kole literacko-artystycznem odbędzie się z powodu przypadającego w tym tygodniu, we czwartek, święta, dopiero w przyszły czwartek. Jak dowiadujemy się, wydział Koła czyni nie małe przygotowania celem zapewnienia powodzenia wspomnionej zabawie, która będzie w mieście naszem zupełną nowością.

* **Na Wysokim Zamku** będzie dziś przygrywać kapela 30. pułku. Jutro d. 14. produkować się będzie przed domem inwalidów muzyka 80. pułku. Początek każdym razem o godz. wpół do 6. Program produkcji obejmuje 8 numerów.

* **Otwarcie wolnych składów publicznych** we Lwowie, odbędzie się d. 14. bm. bez żadnego uroczystszego aktu, li w obecności członka Wydziału krajowego dr. Wereszczyńskiego — jakkolwiek wskazanemby zapewne było, aby nową instytucję ważną dla gospodarstwa krajowego, inaugurować w sposób więcej zwracający na nią uwagę publiczną, jak to też miało miejsce w Krakowie.

Dowiadujemy się, że miejsca w składzie spirytusowym są już naprzód całkowicie zamówionemi; podczas gdy do składu zbożowego wcale dotąd nie ma zgłoszeń. Wprost przeciwnie rzecz się miała w Krakowie przy otwarciu składów.

* **Letni kurs** nauki ćwiczeń gimnastycznych rozpocznie się w „Skale" d. 16. maja br. Ćwiczenia odbywać się będą pod przewodnictwem nauczycieli gimnastyki z towarzystwa gimnastycznego „Sokół" regularnie każdego tygodnia we wtorki i piątki od godz. 8. do 10. wieczorem.

* [illegible] ła literacko-artystycznego we Lwowie doznało nadzwyczaj przychylnego przyjęcia w całym kraju. Zarówno cenna treść wydawnictwa, przystępna i wielce interesująca dla wszystkich, jak niemniej okazała forma zewnętrzna i cena niesłychanie niska (egzemplarz kosztuje tylko 1 złr., a z przesyłką pocztową 1 złr. 20 ct.) wpłynęły na to, rzec można wyjątkowe powodzenie. Nie można też pominąć milczeniem przy tej sposobności prawdziwie obywatelskiej gorliwości, z jaką panowie księgarze, ajencja dzienników i kupcy zapośredniczyli przy sprzedaży tej publikacji, zrzekając się w zupełności należącego się im rabatu. Wobec faktu, iż przeważna część wydawnictwa została już wyczerpaną, byłoby wskazanem podjęcie drugiego wydania. Zamiaru tego jednak nie podobna urzeczywistnić z powodu bliskiego już terminu, w którym wszelkie rachunki muszą być zakończone i dochód przekazany komitetowi ratunkowemu. Pozostałe jeszcze egzemplarze nabywać można we wszystkich tutejszych księgarniach, w ajencji Plohna i Kole literackiem. Sprzedażą w Krakowie zajmują się księgarnie: Krzyżanowskiego, Heumana i Żupańskiego, w Przemyślu: księgarnia braci Jeleniów.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pomocy naukowej odbędzie się w niedzielę dnia 18. maja br. o godz. 4. popołudniu w sali konferencyjnej gimnazjum Franciszka Józefa. Na porządku dziennym: sprawa Bursy.

* **Korpusy wakacyjne.** Komitet w sprawie korpusów wakacyjnych, odbędzie posiedzenie we środę dnia 14. bm. o godzinie 6. wieczorem. Projekt korpusów wakacyjnych, wprowadzony w życie po raz pierwszy roku ubiegłego, okazał się w wychowaniu bardzo dobrym i praktycznym i rozwijając się coraz bardziej może z czasem piękne wydać owoce. Ileż to chłopców pozbawionych możności wyjechania na wieś marnieje i nędznieje w czasie lata w ciasnych izdebkach lwowskich pomieszkań, lub wałęsając się bez celu po ulicach, rozpuszcza się do tego stopnia, że potem nauczyciele rady sobie z nimi dać nie mogą. Korpusy wakacyjne, należycie zorganizowane, obejmujące znaczną liczbę uczestników, nastręczałyby im możność przechadzki i wspólnej zabawy, a subordynacja zaprowadzona w oddziałach, zapobiegałaby rozluźnieniu karności w czasie wakacyjnym. W gorszem położeniu znajdujący się Kraków, wyprzedził pod tym względem stolicę kraju. Tam przez ciąg całego lata odbywają się zabawy, ćwiczenia gimnastyczne i musztry zarówno chłopców i dziewcząt w nowo przed dwoma laty założonym parku Gordona.

Na sezon bieżący zapisało się około 1600 dzieci, a w tem 500 dziewcząt. W tym roku przybyło do parku wiele nowych przyrządów gimnastycznych, zakupiono maski, rapiery itp. do nauki szermierki, której kurs rozpocznie się za kilka tygodni. Chłopcy ubrani po wojskowemu, tworzą oddział „dzieci krakowskich", których dowódzcami są akademicy, dla utrzymania porządku i powagi także mundurowani. Dobosze i trębacze już ćwiczą się w parku. Uczniowie z III. i IV. klasy gimnazjów i szkoły realnej tworzyć będą osobny korpus ochotników także ubranych w mundury z wyłogami z szafirowego manszestru. Dziewczątka, także ubrane w sukienki mundurowe, odbywają ćwiczenia gimnastyczne, a dwa razy tygodniowo śpiewają chórem pod kierunkiem p. Sierosławskiego. Jeżeli jeszcze dodamy, że w parku znajduje się mleczarnia p. Eweliny Dobrzyńskiej, gdzieby dziatwa i przypatrująca się ich zabawom publiczność mogła się pożywić, to będziemy mieli idealny niemal obraz urządzenia, mającego za cel dobro i zdrowie najmłodszego pokolenia. Czyżby i u nas nie dało się coś podobnego zaprowadzić? Wszak położenie Lwowa stokroć pod tym względem szczęśliwsze. U nas nie potrzebaby było zakładać umyślnie w tym celu nowego parku, jak to zrobiono w Krakowie; mamy przecież park Stryjski, mamy Pohulankę i tylko nieco dobrej woli potrzeba — a nie pozostaniemy w tyle za Krakowem. Wartoby było, aby komitet zajmujący się urządzeniem korpusów wakacyjnych pomyślał nad tem.

* **Walne zgromadzenie** członków towarzystwa czynnej pomocy urzędników pocztowych król. Galicji i w. księstwa Krakowskiego odbędzie się we Lwowie d. 18. bm. w niedzielę o godz. wpół do 12. w południe w sali wykładowej głównego gmachu pocztowego.

* **Jarmark na Wysokim Zamku** urządza pani Zdzisławowa Marchwicka na dochód kolonij wakacyjnych w sobotę dnia 1. czerwca. Komitet sproszony na sobotę dnia 17. bm. do pani Marchwickiej ułoży program tej zabawy.

* **Mieszkańcy Żółkiewskiego i Zamarstynowskiego** przedmieścia uskarżają się na wieczny brak dorożek w tej stronie miasta i w istocie zadziwić musi, że na całej przestrzeni od rogatki Żółkiewskiej i Zamarstynowskiej dopiero na placu Krakowskim stoi kilka dorożek. Obydwie ulice są zamieszkane przez znaczną część inteligentnej publiczności, która nie wiele korzysta z kursującego tam tramwaju, pojawiającego się w 12 do 15 minutowych odstępach czasu. Jeżeli się więc nie natrafi na dorożkę przypadkowo zabłąkaną w tamte strony, nie pozostaje nic innego tylko brnąć w błocie zalegającem tę najbardziej ożywioną dzielnicę miasta. Zdaniem naszem powinna policja ustanowić w ulicy Żółkiewskiej, poniżej rampy kolejowej, stójkę dla dorożek i tym sposobem uczynić zadość słusznym żądaniom trzydziestotysięcznej ludności, zamieszkującej tę część miasta.

* **Antipolski szowinizm.** Pod tym tytulikiem zamieściliśmy onegdaj notatkę wskazującą, jak daleko idą w zapędach antipolskich tutejsze pisma ruskie, które teraz już rzucają się na Polaków nawet za sypanie kopca unii, a jako źródło przytoczyliśmy *Diło*. Obecnie przekonujemy się, że zaszła pomyłka. Nie *Diło* pisało to, ale *Czerwonaja Ruś*. Redakcja *Diła* przebaczy nam tę pomyłkę, goniąc bowiem za zjednoczeniem się stronnictw ruskich, tak zaasimilowała się z *Czerwoną Rusią*, że i o pomyłkę teraz nie trudno.

* **Jedna nić polityczna** łączy tutejszych prowodyrów ruskich pragnących podziału Galicji i Rosjan domagających się znowu utworzenia osobnej gubernii z Rusi chełmskiej oraz niektórych powiatów gubernii wołyńskiej a nawet grodzieńskiej — celem łatwiejszej rusyfikacji. *Mosk. Wied.* zamieszczają obszerną korespondencję z Chełmu, udowadniającą potrzebę jak najrychlejszego przyłączenia Rusi chełmskiej do gubernij sąsiednich carstwa lub też utworzenia nowej gubernii południowo-zachodniej, w takim tylko bowiem razie włościanin pozbędzie się sąsiedztwa i oddziaływania pana polskiego i całego jego licznego personalu dworskiego, w takim tylko razie otrzyma się kalendarz ogólno-rosyjski, rosyjską administrację wiejską, powiatową i gubernialną.

* **Zjazd do salin.** 25. i 26. maja b. r. t. j. w oba dni Zielonych Świąt urządzonem będzie zwidzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się dla ubogich krakowskiego Towarzystwa św. Wincentego á Paulo. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetlona a nadto urozmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne, jazda piekielna i tańce w wielkiej podziemnej sali balowej.

Ponieważ w jednym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, [illegible] że biletów wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B) oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można.

Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. — Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct.

Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1½ po południu.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 11 min. 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa, o godzinie 6 min. 55 wieczorem.

* **Konkurs.** Rada szkolna okręgowa w Tarnopolu ogłasza konkurs na posadę stałego nauczyciela religii rzymsko-katolickiej i grecko-katolickiej przy szkole wydziałowej żeńskiej w miejscu z płacą 360 zł. rocznie i z prawem do dodatków pięcioletnich i do emerytury.

* **Subwencja.** Wydział krajowy po dokładnem zbadaniu sprawy, postanowił uwzględnić petycję „Gwiazdy" tarnowskiej i wstawić na ten cel w budżet r. 1891 nadzwyczajny jednorazowy zasiłek w kwocie 1000 zł.

* **Pożar.** W Łopatynie wybuchł w nocy 12. maja pożar w domostwie miejscowego stolarza i objął zabudowania gospodarskie dwóch innych sąsiadów. Dzięki spokojnemu powietrzu i energii miejscowej żandarmerji pożar zlokalizowano.

* **Dar.** Tarnowska *Pogoń* donosi, iż dziekan tamtejszej kapituły ks. prałat Leśny, złożył na rzecz restauracji katedry 13.050 złr. zastrzegając sobie dożywotni pobór procentów.

* **Gradobiciem** nawiedzone zostały dnia 5. bm. gminy powiatu pilzneńskiego: Borowa, Róża i Przeryty bór. Zrządzona w ziemiopłodach szkoda, której likwidację zarządzono, jest dotkliwa.

* **Stypendja.** Wydział krajowy udzielił stypendja na cele przemysłowe: Władysławowi Niemczynowskiemu po 35 zł miesięcznie, począwszy od roku szk. 1890/91 do oddziału snycerskiego muzeum technologicznego we Wiedniu. Edwardowi Stehlikowi, uczniowi szkoły kamieniarskiej w Horicach, w Czechach, w r. b. jednorazowy zasiłek 120 zł., z przyrzeczeniem, iż jeśli okaże dobre postępy w naukach, może liczyć w przyszłości na zasiłek. Uczniom państwowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach na czas od 1. kwietnia do końca r. sz. 1889/90: Józefowi Kotarbie po 6 zł., Zygmuntowi Dudkowi po 4 zł. miesięcznie. Marji Giełczyńskiej, uczennicy kraj. szkoły koronkarskiej w Zakopanem, na czas trwania nauki po 3 zł. miesięcznie, Konstantemu Rysiowi, uczniowi szkoły snycerskiej w Zakopanem, przyrzeczono zasiłek po 6 zł. miesięcznie, jeśli czynniki miejscowe, zkąd pochodzi ten uczeń, dodadzą również po 6 zł miesięcznie. Antoniemu Hutnikowi, przyrzeczono po 6 zł. miesięcznie od r. szk. 1890/91, jeśli zostanie przyjętym do szkoły snycerskiej w Zakopanem.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 13. maja o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 12. bm. do 12. godz. w południe d. 13. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku południ.-wschodni, co do siły mierny (3 3), niebo przeważnie zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (82% wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 13·1°C, najwyższa + 17·2° C dziś o 12, najniższa + 11·4° C w nocy.

Uwaga: Przy niebie przeważnie zachmurzonem była pogoda.

Zniżka barometryczna 735—740 mm znajdowała się w zatoce Lyońskiej; zwyżka 770 do 765 mm. w półn. Rosji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 757 mm. Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 13. bm. do 12. w południe dnia 14. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku południ.-wschodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby podniesie się do + 15·0° C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%; deszczu jeszcze nie będzie; — doba będzie przeważnie pogodna.

* **Jutro,** d. 14. maja: św. Bonifacego. — św. Aftanazyja.

— **W Kołomyi** odkryte zostały przed sądem karnym wcale niepiękne czyny niektórych tamtejszych radnych. P. Zipser zarzucił członkom tamtejszej Rady, że za mało dbają o interesy miasta a za wiele o własne i to ze szkodą miasta. Wytoczono mu proces o obrazę honoru, — sąd wydał atoli wyrok uniewinniający p. Zipsera pokazało się bowiem, że w części rzecz się istotnie tak ma, jakby się mieć niepowinna, że wielu radnych jest sprzedajnych i nadużywa swego stanowiska w egoistycznych celach. Ciekawa też rzecz czy owi zdemaskowani panowie radni ustąpią teraz — czy też będą jeszcze wyczekiwać.

— **Zjazd lekarzy i chirurgów polskich** odbędzie się 15., 16. i 17. lipca w Krakowie. Zgłoszenia wykładów i tematów na zjazd przeznaczonych nadsyłać należy do sekretarza zjazdu dra Rossowskiego w Krakowie.

— **Szereg wycieczek naukowych** urządza krakowskie towarzystwo techniczne, celem zwidzania zakładów fabrycznych i przemysłowych w okolicach Krakowa. Pierwsza taka wycieczka pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa, p. Władysława Kaczmarskiego, odbyła się w zeszłym tygodniu. Technicy w liczbie 40 obejrzeli parową fabrykę dachówek ogniotrwałych, założoną w Niepołomicach. Właścicielami fabryki, zatrudniającej na razie 240 robotników z okolicznej ludności wiejskiej, są pp. Żeleński, Homulacs i inżynier Wiemer. Druga wyprawa jest projektowana do Szczakowy dla zwidzenia fabryk cementu, oraz kopalń z Sierszy.

— **Ruina.** Ruiny zamku w Złotorji, sławnej z wojen krzyżackich i dziejów Władysława Białego, w tych dniach podmyte nurtami Wisły, runęły do wody.

— **Zemsta Korsykanki.** W Soccio na Korsyce zdarzył się okropny wypadek. W czasie rozprawy przyszła do sali jakaś kobieta i dobywszy rewolweru strzeliła po trzykroć do przewodniczącego, który padł na miejscu. Powodem tego czynu było cofnięcie przez sędziego zamierzonego ślubu z córką owej kobiety.

— **Dwa złote wesela** włościańskie odbyły się 7. maja w Lutczy w powiecie rzeszowskim. Jubilatami byli Wojciech Szopa z małżonką Salomeą z Piterów i Wojciech Krupa z małżonką Katarzyną ze Świnickich. W. Szopa zasługuje także i z innego względu na uwagę. W smutnych czasach roku 1846 był jednym z nielicznych włościan, którzy się nie dali porwać ogólnemu prądowi, ale owszem przeciwdziałali i oddali wielkie usługi obywatelstwu w czasie rzezi. Od młodości kochał się Szopa w książkach i to zamiłowanie pozostało mu dotychczas. Gorliwie popierał cele oświaty miejscowej, wychowywał sieroty, znaczył każdy dzień życia jakimś dobrym i szlachetnym czynem.

— **Czy aktor może być oficerem?** Wiele hałasu narobiła w Paryżu sprawa pewnego aktora, kt[illegible] komisja wojskowa stopnia o[illegible] du, że zawód aktora nie zgadza się z honorowem stanowiskiem oficera. Rzecz oparła się o ministra wojny i będzie przedmiotem interpelacji w Izbie deputowanych.

— **Rekina** zakonserwowanego pokazują teraz publicznie w Poznaniu. Złowiono go koło Helgolandu a we wnętrzu żarłoka znaleziono nie mniej nie więcej jak 26 ryb różnego gatunku i różnych rozmiarów a między innymi delfina ważącego 120 funtów, fokę i podobno nogę ludzką z resztkami marynarskiego buta.

Pierścień miedziany.

Pojawił się nareszcie epilog słynnego w swoim czasie „ringu miedzianego". Po żmudnej pracy całorocznej, zredagowany akt oskarżenia w sprawie krachu „Comptoir d'Escompte" i „Societé des Metaux" — zwrócił sie w czasie rozprawy, która sie w tej chwili od dni kilku w Paryżu toczy, przeciw Secretanowi, dyrektorowi kantoru, który podczas wystawy paryskiej tyle hałasu narobił sprzedażą swojej galerji obrazów za 6 mil. fran., przeciw Hentschowi, Laveissierowi i Joubertowi. Ostatni był przez dłuższy czas prezydentem rady dyrekcji austr. węg. kol. państ. w Wiedniu. Dyrektor Deufert Rocheran byłby również objęty aktem oskarżenia — lecz zastrzelił się... krwią swoją zapłacił dłużną sumę 20 milionów...

Szczegóły, jakie opisał oskarzyciel publiczny, są cyframi imponujące — i dowodzą jak ludzie obracając setkami miljonów, na los szczęścia mienie akcjonarjuszów rzucają bez skrupułu.

„Comptoir d'Escompte" posiadał przed dwoma laty 80 miljonów kapitału i 20 miljonów rezerwy — wykazując roczne zyski do 8 miljonów. Nagle akcje kantoru, których kurs na giełdzie notowano po 1070 spadły na... 75! Równocześnie dowiedziano się, że dyrektor Denfert Rocherau kulą z rewolweru, pozbawił się życia. Na pokrycie straconych 100 miljonów — zostały prywatne mienia członków rady zawiadowczej — do 24 miljonów wynoszące.

Secretan członek rady kantoru założył „Towarzystwo metalów" — w którem głos stanowczy i doradczy mieli wszyscy główni menerzy kantoru i na odwrót. Kapitał „towarzystwa" ustanowiono zrazu na 20 milj., później jednak podwyższono do 50 mil. — Z uwagi, iż cena miedzi spadła ze 100 funt. szterl. za tonnę na 38, umyślił Secretan zarządzić sztuczną zwyżkę aż do 80 funtów za tonnę. W tym celu zawarł kontrakty z 37 kopalniami miedzi, które się zobowiązały dostarczać „towarzystwu metalów" 180.000 tonn rocznie przez 3 lata. A że produkcja ogólna miedzi wynosi na całym świecie 220.000 tonn rocznie, przeto tylko 40.000 tonn zostało kontraktem nie objętych.

W ten sposób Secretan dostał w ręce całą prawie produkcję miedzi, zmonopolizował ją — i stworzył t. zw. „pierścień miedziany".

Pomimo stosunkowo znacznego kapitału zakładowego, zabrakło gotówki w kasach „Towarzystwa" więc Sekretan zapukał do banku paryzkiego Rotschylda oraz do „Comptoir d'Escompte"; stworzył równocześnie syndykat kapitalistów. „Kantor eskontu" został wciągnięty głównie przez dyrektorów Hentscha i Denfert-Rocherau, którzy rozporządzili kapitałami i kredytem do tego stopnia, iż „Kantor" wbrew statutom zaangażował się sumą przekraczającą dziewięć razy 80 milionowy kapitał i 20 milionową rezerwę.

Secretan podwyższył natychmiast kurs miedzi na 87 funtów. Lecz odbyt nagle się zmniejszył. W lutym r. 1889 sprzedano zaledwie za 79.000, a kupić według kontraktów musiano całą produkcję 180.000 tonn!!

Kolosalny gmach spekulacji świetnie przez Secretana obmyślany, lecz na glinianych spoczywający nogach — chwiać się zaczynał. Dyrekcja „Kantoru eskontu" była zaniepokojona, lecz Secretan zapewnił, iż kilka domów angielskich i kilka osobistości oraz firm paryzkich złożyło mu 63 milionów, tak, że wobec chwilowego zastoju potrafi dać sobie radę.

Ruina była jedak bliską, straszny krach niezawodny, bo poczynano sprzedawać tonnę za 67 funtów, zapłaciwszy za nią w kopalniach 68. Joubert, członek rady zawiadowczej Towarzystwa metalów wyjechał do Londynu, aby uformować towarzystwo, któreby objęło część zapasów miedzi. Zrobił jednak fiasko. Misja się nie udała. Gdy wreszcie dyrektor Denfert-Rochereau, który do kas kantoru miał zwrócić 20 milionów 5 marca, zebrać tej kwoty nie zdołał i zastrzelił się, runął ten kolos takim mozołem zbudowany i przystąpiono do likwidacji.

Akt oskarzenia uderza głównie na rozdział fikcyjnych dywidend. Że zaś Joubert wszedł do rady zawiadowczej dopiero 10. marca r. 1888, nie jest odpowiedzialny za dywidendy, które przed rokiem 1888 rozdzielone zostały.

Secretana broni adwokat słynny Waldeck-Rousseau, Hentscha, który całą winę zwala na nieboszczyka Denfert Rochereau, broni Renault. Joubert wziął adwokata Barboux a Laveissiera broni Dubuis. — W imieniu proknratorji występuje substytut Seeligmann.

Podczas rozprawy, która oczywiście nietylko świat finansowy, nietylko osoby interesowane, lecz całe społeczeństwa wszystkich krajów zainteresowała, Sekretan bronił się twierdząc, iż wszystko co uczynił, było w dobrej myśli poczęte. Dotychczasowe targowisko główne miedzi w Londynie, chciał przenieść do Paryża. Byłoby to dobrodziejstwem dla Francji, dla robotników — uczyniłoby to niezależnemi interesa francuskie od dowolnie nakładanych cen angielskich, — Podnoszenie systematyczne cen miedzi nie miało być wynikiem spekulacji, lecz rzeczywistem zastosowaniem tychże do konsumcji. — Podniósł równocześnie, że całą osobistą fortunę, przeszło 20 milionów wynoszącą, stracił w tym krachu. — Joubert twierdzi, iż zrobił wszystko co mógł, byle tylko obie instytucje ratować. Hentsch zapewnia, iż dopiero z gazet dowiedział się o kolosalnych sumach, jakiemi zaangażowała się instytucja, na której stał czele. — Okazało się to jednak nieprawdą, gdyż znaleziono u niego listy i notatki, które dowodzą że był w zupełności poinformowany o szalonych sumach, które kasy „kantoru" Sekretanowi wypłaciły. — Substytut Seeligmann z całą energią domaga się zasądzenia i przykładnego ukarania winnych. — O ostatecznym wyroku doniosą nam telegramy.

Z powodu wzmianki niektórych dzienników, identyfikujących „ring miedziany" z nowo utworzonym w Ameryce „ringiem srebrnym" — notujemy, iż oba te ringi żadnego porównania nie znoszą. „Pierścień srebrny" podniósł nagle i znacznie kurs srebra, podniósł równocześnie i wewnętrzną wartość waluty srebra i wszystkich papierów publicznych, na tej walucie się opierających. Nadto podniósł on cenę zboża rosyjskiego i indyjskiego na targach zachodnio-europejskich a obniżył nabywczą siłę złota [illegible] srebrną, wobec kolosalnej produkcji sre[illegible] becnie wobec konsumcji przewidzianej [illegible] metalu w Ameryce, wobec tego dalej, że Chiny wzbraniają się przyjmować złota amerykańskiego, a wszystko srebrem każą sobie tylko płacić, oparty jest poniekąd „pierścień srebrny" na innych zupełnie zasadach, a produkcja z konsumcją, podaż z popytem zawsze się zrównają. Myliłby się ten zatem, ktoby sądził, iż amerykański „pierścień" zakończy kiedyś tak samo niefortunnie swoją działalność jak „pierścień miedziany". *J. K. Z.*

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** (*W.*) Wczoraj wystąpił po raz pierwszy p. Józef Kotarbiński, artysta teatrów warszawskich w roli „Urjela Akosty".

Pan Kotarbiński przedstawił nam Urjela w odmiennej nieco formie, od tej w jakiej postać tę widzieliśmy dotychczas odtwarzaną przez innych artystów. Urjel w interpretacji artysty nie jest wyłącznie owym suchym filozofem, rozumującym na podstawie trzeźwych poglądów krytycznych, ale nie widać w nim zapału, z którym gotów bronić swoich przekonań i dla nich ponieść wszelką ofiarę.

Obydwa te pojęcia starał się p. Kotarbiński połączyć w pewną organiczną całość i na tym tle odtworzyć typ oryginalny. O ile artyście powiodło się dokonać tego połączenia nie chcemy przesądzać, zaznaczyć tylko musimy, że już względy czysto psychologiczne stoją na przeszkodzie takiemu złączeniu dwóch sprzecznych z sobą poglądów. To też w wykonaniu wczorajszej roli występowały naprzemian obydwa te kierunki w pojedynczych scenach i ujemnie oddziaływały na zaokrągloną z innych stron jednolitość i całość kreacji.

W chwilach gdzie Urjel broni wyznawane i publicznie wygłoszone swe przekonania, przeciw zapędom synagogi, gdzie w obronie tychże staje przed swym mistrzem brakowało mu tej siły, właściwej człowiekowi idei. Miejsca te były traktowane czysto refleksyjnie i wypadły zbyt miękko. Artysta ściągnął w tych scenach rolę na grunt deklamacji podłożonej pewną dozą patosu i jakkolwiek nie wykroczył przeciw założeniu, nie uwydatnił jednak z należytą ekspresją owych prawd, dla których bohater gotów do wszelkich poświęceń.

W ten sam sposób traktował p. Kotarbiński końcową scenę aktu II. i dlatego nie ujawniła się tam należycie owa reakcja, jaka nieodzownie musi nastąpić w duszy każdego człowieka, wystawionego w kilku zaledwie chwilach na tak różnorodne przejścia psychiczne.

Natomiast z całem uznaniem podnosimy akt IV. który stanowił punkt kulminacyjny w grze artysty. Ów spokój, według naszego widzenia rzeczy, niewłaściwy w pierwszych dwóch aktach uwydatnił całą grozę sytuacji w scenie sądu w przedsionku synagogi. Zobojętnienie wobec dalszych konsekwencji, które za sobą pociągnie poddanie się pokucie, zupełna rezygnacja duszy złamanej i srodze zbolałej znalazły właściwy wyraz w tem bezdźwięcznem wygłoszeniu formułek odwoławczych, dyktowanych grzesznikowi przez radę trzech, a wyrywający się w dalsze przestrzenie duch swobodny, tłumiony przez bohatera siłą woli, został zamarkowany z artystyczną miarą w ustępie o Innośc i. Scena odwołania a następnie okrzyk zgrozy i oburzenia własnego j a na straszne upokorzenie i najdotkliwszą hańbę, wyrządzoną przez szczęśliwego rywala, uwydatnił artysta w naj-

drobniejszych szczegółach i z należytem stopniowaniem efektów.

Wstrzymując się z szczegółową oceną właściwości talentu pana Kotarbińskiego do dalszych występów, zaznaczamy już teraz, że w Urielu zrobił na nas wrażenie bardzo dodatnie, postać wyniosła, oko żywe i wyraźne, organ nadzwyczaj dźwięczny i melodyjny, poprawna deklamacja i głębokie zrozumienie wnikające w wszystkie szczegóły przedstawianej postaci, w myśl pojęcia charakteru przez artystę, złożyły się na całość jakiej nieprędko szukać pośród naszych bohaterów scenicznych. Publiczność zapełniająca teatr szczelnie przyjmowała gościa gorąco i z wielką sympatją.

Obok gościa należy pierwsze miejsce pani Stachowiczowej. Sympatyczna ta artystka zdobyła sobie niepodzielne względy publiczności i krytyki talentem i sumienną pracą i na każdym kroku odbiera dowody uznania. Wczorajsza jej kreacja, jednak wyszła daleko po za granice tego czegośmy się spodziewali i po prostu zadziwiła i olśniła słuchaczy. Rolą Judyty stanęła pani Stachowicz w rzędzie bohaterek tragicznych w całem słowa znaczeniu a rozwinęła w niej tyle siły i ciepła, tyle prawdziwego zapału, że porwała publiczność za sobą, co w dzisiejszych trzeźwych czasach bezwarunkowo należy do rzadkich zdarzeń. To też wyrażamy jej słowo prawdziwego uznania i zachęty do dalszej pracy w tym kierunku.

Bardzo starannie i konsekwentnie przeprowadził rolę Sylwy p. Szobert i miał miejsca bardzo szczęśliwe, jak np. w akcie III., które świadczą o wielkim postępie u tego młodego artysty. — P. Zawadzki nacechował rolę Santosa należytym fanatyzmem i wywarł wrażenie rzuceniem klątwy.

Pp. Zboiński, Hierowski, Walewski, jako też pani Aszpergerowa i Szymański oddali mniejsze swe role całkiem poprawnie i bez zarzutu. Całość sztuki wypadła nadzwyczaj gładko.

— Repertoar teatralny: Dziś we wtorek „Kapelan" operetka w 3 aktach Millöckera. Rolę Garantiniego, którą grywał p. Kiczman objął pan Skalski. — We środę „Hamlet" drugi występ pana Kotarbińskiego. — We czwartek po południu „Dzwony z Corneville" operetka Plunquetta. — Wieczór po raz pierwszy „Tajemnice ludu" dramat w 5 akt. Dumanvire'a i Ennery'ego. — W piątek „Intryga i miłość". Trzeci występ p. Kotarbińskiego.

— Marcelina Kochańska rozpoczęła szereg występów gościnnych w berlińskim teatrze Krolla.

Dział ekonomiczny.

Z kolei Karola Ludwika. Na odbytem dnia 10. maja br. XXXVI. zwyczajnem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów c. k. upr. kolei gal. Karola Ludwika, uchwalono wypłatę kuponu zapadłego na dniu 1. lipca 1890 w kwocie zł. 5 i 25 ct. w. a., którą w kasie centralnej Towarzystwa we Wiedniu i w innych wiadomych agenturach płatniczych podnieść można.

Do rady zawiadowczej został wybrany Juliusz Schloss, którego wybór przez kooptację otrzymał równocześnie zatwierdzenie.

Do Wydziału rewizyjnego powołani zostali panowie: Dr. Ferdynand Kratter, Juliusz Kunewalder, Józef Konigswald, a na zastępców tychże panowie: Dr. Adolf Ehrenfeld, Henryk Nirenstein i Henryk Wiedmann.

Stan urodzajów. Według wiadomości meteorologicznych, wiosna br. bardzo pomyślną jest dla urodzajów. Zwłaszcza w Królestwie stan zbóż ozimych nie pozostawia nic do życzenia, a posiew jarych odbył się przy bardzo sprzyjających warunkach.

Chwilowa sytuacja.

Jedno jest tylko pewnem co do toku spraw publicznych w monarchii: delegacje dla spraw wspólnych są zwołane pismami odręcznemi monarchy na dzień 4. czerwca. A więc, bądź co bądź, do tego czasu załatwionemi być muszą wszystkie kłopoty parlamentarno-konstytucyjne rządu austrjackiego, — jakakolwiek jest ich doniosłość polityczna, i do dnia 4. czerwca nie nastąpi też żadna zmiana formalna w systemie rządzącym z tej strony Litawy.

Chwała Bogu, że choć tyle pewnego, co daje ten najwyższy akt monarszy zwołania Delegacyj dla ustanowienia budżetu wydatków wspólnych Monarchii na rok 1891. Poza tem bowiem, sprawa indemnizacji galicyjskiej, sprawa ugody czesko-niemieckiej, pozostają jak były niepewnemi; z tą wszakże różnicą, że gabinet austrjacki musi w ciągu tych trzech tygodni przeddelegacyjnych wypróbować na nich swe siły.

Wysoce półurzędowa *Montags-Revue* zapowiada też, że pojutrze sesja Rady Państwa ma zostać „zamkniętą", a przedtem sprawa ugody indemnizacyjnej galicyjskiej załatwioną. — Sejm czeski zaś ma być zwołanym najpóźniej na dzień 19. b. m. a przyjęcie przezeń przedłożeń ugodowych ma być zapewnionem. — Dumna zapowiedź — oby się spełniła!

Wedle wiadomości prywatnych, widoki przyszłości nie mają być tak jasne dla spraw obu, a samo traktowanie ich w tym krótkim przeciągu czasu jest owocem przymusowego położenia — dla rządu. — Przyznać trzeba nawet, że gdyby nie ponowne oświadczenie ministra hr. Schönborna w sprawie ugody czesko-niemieckiej, uspokojenie parlamentarne trzebaby nazwać nader fatalnem dla rozwiązania spraw tyle ważnych dla państwa i dla obecnego gabinetu.

Rzecz dziwna zaiste, że wówczas gdy zadania konkretne, a bezpośrednio stojące przed polityką państwową, stają się chwiejnemi, z rozprawie podstawowej, przy lada okazji wynurzają się kwestje ogólno-programowe i powstają namiętne dyskusje nad teorjami, którym brak dotąd konkretnego wyrazu w polityce państwowej, a które i rozdrażniają stronnictwa na nieprzyjacielskie obozy przeciw sobie tych, którzy powinni współdziałać przy rozwiązaniu zadań konkretnych. Jest to także symptom przełomowej chwili w polityce.

Niedawno wywiązała się była dyskusja, tu zaznaczona, o wolności handlowej i protekcji, o traktatach i wojnach celnych, agrarnych i merkantylnych dążeniach etc., a wszystko z powodu melancholijnej mowy ministra handlu, wskazującej na ważną chwilę w systemie międzynarodowej polityki ekonomicznej w 1892 r.; dyskusja, która do żadnych wyników ani wyjaśnień nie doprowadziła — prócz rozdrażnienia chyba pomiędzy rywalizującemi interesami. Obecnie znowu zwraca powszechną uwagę we wszystkich zakątkach monarchii i daleko poza jej granicami nawet, cierpka rozprawa, jaka się wywiązała w piątek (9. bm.) między ministrem rolnictwa hr. Falkenhaynem a dep. Plenerem, sprawa jeszcze szerszego znaczenia od pierwszej.

Pan minister rolnictwa nie wiadomo dlaczego, przy otwarciu rozprawy nad etatem swego departamentu wystąpił z apologią doktryn chrześciańsko-socjalistycznych. Wystąpił z nią nie jako minister, który wedle kierunku swego reguluje konkretne sprawy państwowe, lecz jako adept gorący teorji, adept co niedaleko jeszcze przekroczył elementa tej teorji. Zaprzeczył on, aby robotnicy byli klasą, choć godził się, że są stanem, zalecał zachowanie dziesięciu przykazań, jako niezawodnie nieomylny środek dla poszanowania władzy i utrzymania porządku społecznego, wreszcie zdawał się wskazywać na organizację korporacji zajęć produkcyjnych, jako na sposób doskonałego rozwiązania otwartych w świecie kwestyj socjalnych i ekonomicznych. — Przy tak szerokiem traktowaniu rzeczy, a tak niejasnem, że dzienniki francuskie są pewne, iż ministrowi chodziło o danie korporacjom producyjnym (cechom) reprezentacji w parlamencie, uszła mu z pod uwagi istniejąca nawet różnica pomiędzy rentą ziemską, procentem od kapitału a najmem; sama zaś apologia nie przyczyniwszy się wcale do podniesienia wiecznie sprawiedliwych i wszystko obejmujących zasad chrześcianizmu w polityce państw i narodów — odkryła tylko pewne słabe strony i jakieś ukryte dążenia w polityce ministerjalnej. Wszystko to zaś bez najmniejszego powodu.

Nie zaniedbał z tego skorzystać kandydat ministerjalny przyszłości p. Plener — a atakując namiętnie dostarczył jeszcze bardziej kolosalne dowody, ministerjalnych fantazyj do swojego... doktrynaryzmu. Ponieważ pan minister teraźniejszy zaprzeczał możliwości i potrzeby organizowania „czwartego stanu", p. minister przyszłości wystąpił z bardzo głęboką obroną socjalną potrzeby tej organizacji — i na serjo, pan Plener utrzymywał, że „z *residuum*" ludności (takiem mianem ochrzcił ludzkość pan Falkenhayn) będzie dalej on, czy jego następcy, orgabizowali „stan piąty", „stan szósty" itd.

Doktryna mieszczańsko-ekonomiczna doprowadziła do tego pana Plenera, a zdaje się, że i ministra Falkenhayna z jego przyjaciółmi, że zapomnieli, iż Sieyès'owski „tiers-état", tak nazwany wobec stanów uprzywilejowanych, nie znaczył wcale ***mieszczaństwa***, lecz lud, czyli wielki ogół. Polityk zaś i przyszły minister p. Plener, choć przed własnemi oczami widzi, że w nowoczesnem społeczeństwie „mieszczaństwo" jako takie nie jest nigdzie organizowanem, ani żadnemi przywilejami prawnemi wyposażonem, chce organizować dalej po niezorganizowanem mieszczaństwie stan czwarty i piąty. To nie lokucja u niego, to doktryna — to nie frazes, lecz recepta rządzenia; postanowiona przeciw recepcie rządzenia za pomocą dekalogów i cechów ministra Falkenhayna.

W dyskusji politycznej, w parlamencie, wdzięczniejsza rola przypadła panu Plenerowi niż ministrowi — i mimo też zdumiewających konsekwencji jego doktryn, przemówienia jego wdzięczniejsze znajdują oceny w świecie. Rolnictwo, departament rolnictwa, nie zyskały nic wszakże ani na chrześciańsko-socjalnym, ani na mieszczańsko-ekonomicznym programie dostojnych szermierzy. W polityce zaś aktualnej, pozostało z rozprawy jedynie rozdrażnienie publiczne, które sprzeczności kierunków robi mniej pojednawczemi i zaostrza sytuację.

Oto jest tło, na którem mają się rozstrzygnąć dwie najważniejsze sprawy dla państwa i dla rządu, w ciągu dni najbliższych, przy dość powszechnem niezadowoleniu z całego toku spraw bieżących.

Do jutra wieczór padną ostateczne decyzje w naszej sprawie indemnizacyjnej.

Wbrew półurzędowej zapowiedzi o mającem nastąpić odroczeniu sesji Izby deputowanych d. 15. b. m. prywatne wiadomości z Wiednia donoszą, że wedle ustanowionego ostatecznie programu zajęć, po przedłożeniu indemnizacyjnem przyjdą jeszcze na porządek przedłożenia o mytach i taryfach osobowych, a sesja dopiero w sobotę zostanie odroczoną. Jutro rano nie będzie posiedzenia Izby, z powodu uroczystego otwarcia wystawy rolniczo-leśnej we Wiedniu.

Rosyjski następca tronu ma przybyć do Belgradu i Cetynii.

Wśród wszechstronnej w tej chwili agitacji rosyjskiej na **Wschodzie**, ktorej akkompaniują dokładnie dzienniki petersburskie i moskiewskie, ***Grażdanin*** wytacza wraz z innemi skargi na austro-węgierską administrację w Bośnii i Hercogowinie. Następnie zaś dodaje: „prowincje te nie są przecież własnością Austro-Węgier, i aby je zwrócić Turcji, nie należy się Austrji płacić żadnych odszkodowań, gdyż Austrja ma z prowincji tych i tak wielkie dochody(?) — Zresztą w razie potrzeby znajdą się w danej chwili i pieniądze, byle Bośnia i Hercogowina zostały wyzwolone.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 13. maja. (Z Izby deputowanych) na wczorajszem posiedzeniu wniósł Roser rezolucję wzywającą rząd do przedłożenia ustawy dotyczącej obłąkanych; Ozarkiewicz zaś rezolucję, aby urzędnicy sądowi w Galicji przy wezwaniach stron do sądu zwracali uwagę na święta grecko-katolickie.

Komisja dla kodeksu karnego uchwaliła zażądać, aby projekt ustawy dotyczącej dalszego czasowego zawieszenia działalności sądów przysięgłych w okręgu Kotarskim został odrzucony.

Na zisiejszem posiedzeniu Izby posłów Kaiser interpelował ministra handlu w sprawie rozszerzenia żądania dowodu uzdolnienia i na stan kupiecki, w sprawie zaprowadzenia spoczynku niedzielnego dla zajmujących się handlem i wreszcie w sprawie ograniczenia domokrąztwa.

Wiedeń d. 13. maja. Państwowa rada kolejowa przyjęła jednogłośnie do wiadomości zaprowadzenie krajcarowej taryfy kolejowej i zgodziła się na proponowane przez Russa wymierzenie 25-procentowego dodatku za użycie pociągów pospiesznych, rozłożenie dziewiątej i dziesiątej strefy na mniejsze przestrzenie, obniżenie taryf za pakunki, skłonienie koleji prywatnych a przedewszystkiem kolei Buschtehradzkiej do zaprowadzenia nowych taryf osobowych i przyjęła wniosek Bilińskiego, odnoszący się do taryf konkurencyjnych z Bukowiny i wschodniej Galicji w stosunku do Wiednia.

Struszkiewicz wskazuje na niedostępność cen poborowych za ładowanie i wyładowywanie na kolei Karola Ludwika, którą to sprawę rząd już wziął pod rozwagę.

Wiedeń d. 13. maja. Cesarz przyjął protektorat nad wystawą krajową w Pradze w r. 1892 urządzić się mającą i wyraził przyjętemu na audjencji prezydjum komitetu wystawowego swoją radość z powodu zgodnego współdziałania obydwu narodowości w tem patrjotycznem przedsięwzięciu.

Wiedeń d. 13. maja. Zgłoszenia na czteroprocentowe obligi pierwszeństwa kolei Karola Ludwika uchylają wszelką wątpliwość co do powodzenia subskrypcji. Pierwsza austrjacka kasa oszczędności, czeska kasa oszczędności i inne, zgłosiły znaczniejsze kwoty.

Wiedeń 13. maja. Z powodu zgłoszeń przewyższających znacznie kwotę przeznaczonych do konwersji obligów pierwszeństwa kolei Karola Ludwika zamknięto dalsze przyjmowanie zgłoszeń. Subskrypcja w gotówce rozpocznie się jutro i wieczorem zostanie zamknięta.

Praga d. 13 maja. W nocy spokój panował wszędzie. W Lieben obozuje oddział wojska a przed niektóremi fabrykami pełni służbę straż policja. Tysiące robotników w strojach odświętnych krąży po ulicach miasta.

Królodwór d. 13. maja. Według wiarogodnych doniesień strejkuje 3.000 robotników, w wszystkich fabrykach nastąpiło zastanowienie pracy połączone z gwałtami. Układy dotychczasowe spełzły na niczem. Położenie groźne i zawezwano posiłków wojskowych.

Budapeszt d. 13. maja. Strejk czeladnikow piekarskich ukończony, majstrowie zgodzili się na część przez tychże postanowionych warunków.

Budapeszt 13. maja. Skrajna lewica przedstawiła w Izbie niższej wniosek ograniczający nadawanie prawa obywatelstwa.

Budapeszt d. 13. maja. Nowa sesja sejmu węgierskiego została wczoraj otwartą. Wiceprezydentami Izby posłów wybrani Bokrosz i hr. Teodor Andrassy. Izba posłów ponownie wybrała dotychczasowe prezydjum.

Karłowce (w południowych Węgrzech) 13. maja. Na mocy królewskiego rozporządzenia kongres na czas nieograniczony odłożono.

Berlin d. 13. maja Na wczorajszem posiedzeniu rajchstagu (ob. pow. Przegl. polit.) oświadczył kanclerz Caprivi, że zrazu nie był zapalonym zwolennikiem polityki kolonialnej. Ale tak, jak dziś rzeczy stoją, cofać się niepodobna bez utraty honoru i kapitałów. „Z mojem wstąpieniem do rządu bynajmniej nie nastąpiła zmiana w zapatrywaniach na system. Rząd nie zapuści się w przedsięwzięcia ryzykowne, uczyni tylko współdziałające towarzystwa ile możności jak najsilniejszemi, i obce prawa wszędzie respektować a Niemców chronić będzie".

Windhorst oświadczył, że stanowisko kanclerza co do dalszego ciągu polityki kolonialnej, jest bez zarzutu; centrum pozwoli potrzebne fundusze.

Dzisiaj dalszy ciąg rozprawy kolonialnej.

Berlin d. 13. maja. Z powodu mnożących się ciągle ekscesów motłochu przeciw urzędnikom policyjnym, zastanawia się rząd nad zaostrzeniem dotyczących kar sądowych.

Władze hamburskie cofnęły już wiele wydaleń, wydanych na mocy ustawy antisocjalistycznej. W ogóle, ponieważ ta ma być zniesioną, będą wydalania we wszystkich miastach powoli wycofywane, aby przeszkodzić tłumnemu napływowi wydalonych po zniesieniu stawy.

Berlin d. 13. maja. Przedłożona rajchstagowi przez rząd księga biała pod nap. „Powstanie we wschodniej Afryce" zawiera 14 dokumentów i 12 sprawozdań majora Wissmanna, od d. 17. grudnia z. r. (pojmanie i powieszenie Buszirego) do 7. b. m. (zajęcie Kilwy). Wbrew zaprzeczeniom angielskim donosi Wissmann, że Banaheri (następca Buszirego) się poddał. Emin basza wstąpił do służby niemieckiej jeszcze w lutym.

Jak z Zanzibaru donoszą, Arab Mahomet ben Kassim, oskarżony o zamordowanie młodego kupca niemieckiego w Unianiembe r. 1886, został w Saadani uwięziony i będzie powieszony.

Według ostatnich doniesień z Ugandy (na północny zachód od jeziora Wiktorja-Nyanza) Arabowie znowu hurmą nacisną się do Karemy, który przyjaźnego dla chrześcian króla Mwangę znowu wypędził. Mwanga uciekł z misjonarzami na niezdobytą wyspę Sessę na jeziorze Wiktorja Nyanza.

Bern d. 13. maja. Żałobę Rady miejskiej w Lucernie przeciw rządowi kantonu lucerneńskiego, który zabronił oddania katolickiego kościoła Panny Marji starokatolikom do użytku, odrzucił trybunał szwajcarski jako nieuzasadnioną.

Lubeka d. 13. maja. Wczorajsza burza zrządziła wielkie spustoszenia. Piorun zabił jedną kobietę. W kilku miejscach wybuchł pożar.

Wittenberg d. 13. maja. Straszny grad zniweczył zasiewy.

Hamburg d. 13. maja. Robotnicy gazowi zastanowili nagle pracę.

Paryż d. 13. maja. W ministerjum finansów z paketu zawierającego 400.000 fr., które woźny banku „Crédit Lyonnais" przyniósł do zamiany, skradziono wczoraj 117.000 franków.

Rzym d. 13. maja. W Izbie posłów zapowiedział wczoraj minister skarbu przedłożenia, dotyczące oszczędności w budżecie na r. 1890/91, wynoszące razem 26 mil. franków, z czego 10 mil. na etat wojskowy a 5 mil. na etat marynarki przypada. Tym sposobem preliminowany niedobór 35 mil. fr. zniży się na 9 mil., i spadnie do 7 mil. przez podwyższenie o dwa miliony należytości od obiegu banknotów. Przez przyjęcie kilku już przedłożonych ustaw będzie równowaga budżetowa od 1. lipca 1890 przywróconą, a kredyt publiczny przez ustanowienie maksymum rocznego emitowania obligacyj kolejowych na 65 mil. fr. zabezpieczonym. (Żywe oklaski).

Belgrad d. 13. maja. Jak słychać, rząd serbski zawarł z rosyjskiem Towarzystwem żeglugi na Dunaju (Gagaryna) umowę względem transportowania nafty kaukazkiej.

Belgrad d. 13. maja. Rekonstrukcja gabinetu idzie oporem z powodu, że Tauszanowicz nie chce złożyć teki spraw wewnętrznych. Rząd i wydział klubu radykalnego, którego prezesem jest Pasicz, naradzają się ponownie w tej sprawie, i przeobrażenie gabinetu zapewne jeszcze kilka dni się przewlecze.

Pogłoska, że rejencja nie rychło zatwierdzi uchwalone przez skupczynę ustawy kościelne, nie znajduje wiary. Wiadomo bowiem, że przyjęcie tych ustaw polega na kompromisie między metropolitą, rządem i skupczyną i jest ustępstem dla Rosji, w czem poseł rosyjski pośredniczył.

Belgrad d. 13 maja. Skład ministerjum uzupełniono wreszcie. Ministrem rolnictwa będzie Tauschanovich, ministrem wyznań i oświaty radca Nikolicz, ministrem spraw wewnętrznych radca Gjaja.

Bukareszt d. 13. maja. Senat przyjął jednogłośnie przez Izbę przedłożoną ustawę w sprawie pensji cywilnych. Izba interpelację w sprawie polityki zewnętrznej odłożyła aż na sesyę jesienny.

Sofia d. 13. maja. Na wniosek exarchy bułgarskiego zbierze się synod bułgarski d. 18 bm. w Ruszczuku.

Kolej żelazna Jambol-Burgas będzie d. d. 26. bm uroczyście otwartą.

Londyn d. 13. maja. Z Zanzibaru donoszą, że anglikański misjonarz Stokes przybył do Saadani z 2.000 obładowanych tragarzów. W zajętej przez Niemców Kilwie znaleziono mnóstwo nowych kajdan dla niewolników i dowód to, że arabscy handlarze niewolnikami znowu się skrzętnie uwijają. Pisma angielskie podnoszą, że zajęcie Kilwy przez Niemców jest niezawodnie korzystnem dla cywilizacji we wschodniej Afryce.

Wiedeń dnia 13. maja, godz. 2 min. 3 po południu. Akcje kredytowe 300·12. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 97·20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 340·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 147·60. Akcje Unionbanku 242·50. Akcje kolei Karola Ludwika 196 50. Akcje kolei Północnej 271·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 130·37. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 225·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·75. Losy komunalne wiedeńskie 146·75. Akcje Tow. tureckiego 114·—. Galic. oblig. idemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 224·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 220·25. Akcje Bankvereinu 117·—. Rosyjski rubel papierowy 133·37.

4[2]/10% renta wspólna 89·45. 5% renta austr. papier. 101·60. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·45. 5% renta węg. pap. 99·75 Napoleondory 9·40. Marki niem. 57·92.

Wykaz składek na dotkniętych głodem włościan w Galicji:

Z Jasła: hr. Fr. Mycielski (Wiśniowa) 25 zł. Karol Dettlof 1 zł. Z. Wilkoszewski z Cieklic 5 zł. Obszar dworski w Przybówce 5 zł. 20 ct. Obszar dworski Bezdziedza 2 zł. 88 ct. Jan Wierzbicki z Wiednia 50 zł. Dr. Józef Blumenfeld, Jonasz Blumenfeld po 5 zł. Mojżesz Grossfeld, Henryk Głowacki, Emilia N., Debora Haskler, Abraham Ehrenpreis, Mojżesz Ehrenpreiss po 1 zł. Administracja *Gazety Lwowskiej* ze składek 7 zł. Magistrat m. Wieliczki ze składek 21 zł. 60 ct. Komitet ratunkowy poznański 1750 zł. 80 ct. Ludwina Miączyńska jako dochód z wieczorku 29 zł. 10 ct. X. A. R. z Lubaczowa 1 zł. Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" we Wiedniu zamiast wieńca dla śp. Hausnera 15 zł. Magistrat m. Wieliczki 28 zł. 13½ ct. Stowarzyszenie dam patrjotycznej pomocy w Tryeście na ręce p. namiestnika hr. Badeniego 100 zł. Członkowie stow. „Skała" we Lwowie 11 zł. 75 ct. Towarzystwo asekuracyjne „Dunaj" 50 zł. Wydział powiatowy w Żywcu ze składek 20 zł. 35 ct.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. maja. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	195·50	199·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·—	231·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	306·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·30	102·—
" " " 5% wyl. 10%	106·30	107·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·20
" " " " 4%	97·60	98·30
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·50	101·20
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·20	95·90
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·05	100.75
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·50	95·20
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " " (d. 5%) 2½%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·80	105·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·—	92·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	106·—
" " z r. 1883 4½%	98·—	98·70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·48	5·58
Dukat cesarski	5·54	5·64
Napoleondor	9·38	9·48
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·32½	1·34½
100 marek niemieckich	57·85	58·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. maja 1890.

Hotel Żorża. J. hr. Roztworowski z Krakowa. J. Brzozowski z Podola ros. L. hr. Krasiński z Warszawy. A. Zajaczkowski z Star. Miekisza. A. hr. Wodzicki z Kościelca. J. hr. Michałowski z Wysocka. H. hr. Zamoyski z Wysocka. J. hr. Stadnicki z Wielkiej Wsi. A. hr. Cetner z Podkamienia. J. Campfell i M. Hulewicz z Wołynia. St. hr. Dziednszycki z Gwoździca. A. Skrzyński z Zagórzan. A. Gorayski z Moderówki. F. Jędrzejowicz z Żurawiec. F. dr. Szlachtowski z Krakowa. J. Rakowski z Hermanowiec. H. Sękowski z Wojsławia. F. Hirsch z Rohatyna. J. Kotarbiński z Warszawy. F. Füllenbauer z Horożyńca. T. Morawska z Kujdaniec. J. Jaroszyńska z Błudnik. L. Szawłowski z Przewłoki. A. Aulich z Lackiego. G. Kahn z Moguncji.

Hotel Angielski. B. Czaykowski z Łuczan. H. Kłossowski z Rymanowa. S. Kaczyński z Wankowy. J. Sławiński z Rzeszowa. H. Schwarz z Wiednia. L. Cieński z Romaszowki. S. Łodyński z Nahorzec. A. Lorentski z Radomyśla. M. Bankowski z Liska. M. Pokinski z Mościsk. M. Osuchowski z Turczynowa. J. Harasymowicz z Turze. A. Lipowetz z Krakowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·18		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·30		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cencie od wyrazu.

FIRMA JÓZEF IWANICKI poszukuje we wszystkich miastach powiatowych zastępców katolików do sprzedaży maszyn do szycia na raty. Zgłoszenia listowne pod adresem: Józef Iwanicki, Lwów. 174

ZA LAT DWADZIEŚCIA nic nie będzie nasze, tylko kościoły i cmentarze a my nędzarze! Józef Iwanicki, Lwów. 175

Z POWODU familijnego, pocztą o 1500, do zamiany bez dopłaty. Okolica górska. Oferty pod: „Ugodą — Podbuż". 173

L. 304. 1601

Konkurs.

Gmina miasteczka Kozłowa w powiecie Brzeżańskim, rozpisuje konkurs na posadę **sekretarza gminnego** z roczną płacą na razie 300 złr., zaś po stabilizacji o 100 złr. więcej.

Ubiegający się o tę posadę, mają wnieść swe podania najpóźniej do dnia 20. Czerwca 1890, na ręce podpisanego naczelnika gminnego, dołączając metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo ukończonych nauk, oraz dowodu znajomości ustaw administracyjnych i rachunkowości.

Kozłów, dnia 10. maja 1890.

Naczelnik gminy: *Wojciech Kaspryk.*

Obwieszczenie.

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy sprzedaje

dwa stare kotły parowe

i inne stare żelaziwo **20. maja 1890**, o godzinie 10-tej przed południem przez publiczną licytację. 1591

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).